Ro'' VIII. Petroków, d. 29 czerwca (11 lipca) 1880 r. Nr. 28.

Prenumerata w miejscu:	
rocznie.	rs. 3 kop. –
półrocznie.	rs. 1 kop. 50
kwartalnie.	rs. - kop. 75
z przesyłką:	
rocznie	rs. 4 kop. 40
półrocznie.	rs. 2 kop. 20
kwartalnie . . . , . :	rs. 1 kop. 10

Za odnoszenie do domu kwartalnie kop. 10.

TYDZIEŃ.

Cena ogłoszeń.

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz petitu lub za jego miejsce.

za 2 – 6 razowe po kop. 4 za wiersz.

za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronicy podwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

Biuro Redakcyi i ekspedycyja główna, w domu W-go Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują**: Redakcyja, — obiedwie księgarnie w Petrokowie, — agentura „Rajchman i Frendler" w Warszawie, — L. Janiszewski w Łodzi i księgarnia L. Kohna w Częstochowie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie:-Biuro Radakcyi; obie księgarnie—i dom zleceń komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:

w Częstochowie	W. Zieliński.	w Łasku	W. Józef Pniewski.
w Będzinie	„ Janiszewski Stan.	w Łodzi	„ Janiszewski Leopold.
w Brzezinach	„ Szołowski Teodor.	w Radomsku	„ Ruszkowski Erazm.
w Dąbrowie	„ Hlasko Antoni.	w Rawie	„ Leszczyński Klemens.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

— **Biuro redakcyi** dla interesantów otwarte codziennie z rana od godziny **9** do **11**, i po południu od **2** do **4-ej.** *Ogłoszenia* przyjmują się w tym samym czasie.

OD REDAKCYI.

Szanownych prenumeratorów naszych zamiejscowych, którzy od Ś-go Jana r. b. zmienili miejsce swego pobytu i zamieszkania, prosimy uprzejmie *o natychmiastowe zawiadomienie nas o tem*, abyśmy mimowiednie nie posyłali «Tygodnia» pod fałszywym adresem.

Adres: dom Michelsona obok Magistratu.

WAŻNE DLA RODZICÓW.

Ktoby z rodziców lub opiekunów życzył sobie oddać dzieci swoje na czas wakacyjny, zwłaszcza **dzieci mające przejść do szkół rządowych klasy I-ej i II-ej**—to zgłosić się raczy do szkoły W-go Fabianiego w Noworadomsku. Tam osobie interesowanej wskazanym zostanie **nauczyciel zajmujący się opieką i przygotowaniem do egzaminu.** (3—2)

Wiadomości Bieżące.

— **Na sandomierzan** księgarnia „F. Jędrzejewicz" złożyła rs. 1 kop. 10 od A. Ż., zebrane na zamiejskiej wycieczce.— Razem z poprzednio złożonemi rs. 75 kop. 26. Sumę powyższą wręczyliśmy we środę, w ubiegłym tygodniu Głównemu Komitetowi w Warszawie. Ogółem, z poprzednią sumą rs. 289 kop. 27 przesłaną przez nas temuż Komitetowi w dniu 18 maja r. b. za pośrednictwem p. W. Zaleskiego, złożono w naszej redakcyi rs. 364 kop. 53.

— **Przed kilku dniami** opuściło nasze miasto na zawsze dwóch ludzi, którzy nie bez pewnych zasług wśród nas kilka lat przeżyli. Jednym z nich jest p. A. Porębski, założyciel „Tygodnia" i redaktor jego do 1878 r.,—drugim p. Wasilkowski, profesor tutejszego gimnazyjum, wysłużony emeryt. Pierwszy zamienił pióro na lemiesz i wyniósł się w Sandomierskie,—drugi wyjechał na stałe do Warszawy, gdzie nadal pracować ma na pedagogicznej niwie.

— **Zakończenie roku szkolnego** *w gimnazyjum petrokowskiem męzkiem*, nastąpiło d. 27 czerwca r. b.—Z liczby 408 uczniów stawających do egzaminu, otrzymało czystą promocyję 204, warunkową 60, prawo złożenia egzaminu po wakacyjach uzyskało 11, na drugi rok pozostało w tychże klasach 118.

Dziś już po obliczeniu pokazuje się, że nie do wszystkich klas na rok przyszły szkolny będą w tutejszem gimnazyjum wakanse. I tak 3 i 4 klasy mają już uczniów nad komplet, do innych klas są wakanse mniej lub więcej liczne, najmniej wszakże do klas 2, 5, a szczególniej do 2. Na rok przyszły po 2 oddziały mieć będą klasy 1, 2 i 3.

Z liczby 6 uczniów 8-ej klasy, 4 otrzymali patenty: Drzewiecki Józef,—Giller Adam,—Mojcho Lubomir,—Wąsowicz Stanisław. Nadto z prywatnej edukacyi otrzymał patent Nowak Stefan.

Nagrody 1-o stopnia dostali z klasy 1-a: Boguszewicz Stefan,—Wiedyskiewicz Władysław.—Z klasy 1-b. Woskresienski Michał.—Z klasy 2-a. Cakoni Aleksander.—Z klasy 2-b: Altenberger Stanisław,—Piotrowski Wacław.—Z klasy 6: Czekalski Apolinary,—Fabiani Cels.—Z klasy 7 Olszewski Zygmunt.

Nagrody 2-o stopnia z klasy 1-a: Łogucki Gustaw.—Szulc Wilfrid.—Z klasy 2-b: Wągrowski Wacław.—Lengiewski Gustaw, Hofman Kazimierz.—Z klasy 3 Mirecki Stanisław.—Z kl. 4 Stanisławski Adam.—Z klasy 6 Sejer Jan.—Z klasy 7 Fabiani Ignacy.

W dniu 25 czerwca r. b. odbyło się zakończenie roku szkolnego *w miejscowej szkole realnej prywatnej przez W. Popowskiego* utrzymywanej. Liczba promowanych w klasie

KWIATY PODCIĘTE.

(Nowella oryginalna).

(Dokończenie—Patrz № 27).

Boże Wielki! przebacz mi, żem śmiał miotać bluźnierstwa przeciw tej świętej istocie!... Teraz rozumiem ją całą: to piękny kwiat, podcięty w wiośnie swych dni. Parę słów rozmowy, posłyszanej przezemnie wypadkiem z balkonu naszego pokoju, prowadzonej pomiędzy rodzicami Jadwini, otworzyły mi oczy na wszystko.—Państwo Awiczowie są kompletnie zrujnowani; niedługo zbliża się termin sprzedaży ich rodzinnej wioski, grozi im zupełna ruina, z której jedynie mają nadzieję wydobyć się —wydaniem za mąż bogato swych córek. Pan Ludwik, syn bogatych rodziców, starający się poprzednio o Matyldę, zwrócił następnie swoją uwagę na świeższy i wspanialszy od niej kwiat—Jadwinię, i prosił o jej rękę. Rodzice polecili młodszej córce obdarzać go względami, udzieliwszy konkurentowi ze swej strony przychylną odpowiedź. Ona przystała na to przedtem, bo serduszko jej spało dotąd, miotając się tylko niekiedy w przeczuciu szczęścia, bo pana Ludwika lubiła i wyróżniała z pomiędzy innych, jako miłego i wesołego chłopca.— Mogło jej to nawet pochlebiać, że przeniósł młodszą siostrę nad starszą...

A teraz, czy powinna pozostać przy Ludwiku, czy zwrócić się...

Oh, jakże ją teraz kocham!... Kocham, z przeczuciem wzajemności, lecz bez nadziei szczęścia; kocham za wszystkich: za niewyrozumiałych rodziców, za siostrę pogardzającą nią, za ludzi, którzy ją niesprawiedliwie osądzą. Ja jeden ją tylko rozumiem, jeden tylko pojmuję jej poświęcenie—i obecny jej stan ducha.

Czemuż nie jestem bogatym materyjalnie tak, jak się czuje bogatym moralnie?! Oddałbym całe swoje mienie na poratowanie jej rodziców, a siebie samego — jej, memu biednemu aniołowi. Przy mnie ten kwiatek rozwinąłby się i rozkwitnął wspaniale!... Lecz jestem biedny—nie mam nic—oprócz serca i pieśni... Stoję tu tylko na przeszkodzie innym, utrudniając jej ofiarę z siebie... Idę pożegnać się z nią, a potem wyjeżdżam... wyjeżdżam...

* * *

Pan Ludwik przyjechał. Jest to sobie dosyć jeszcze młody, elegancki i ugrzeczniony szlachcic wiejski. Wiele myśli o sobie, mało o swej narzeczonej, a nie zrozumie jej nigdy w życiu! Szczęśliwy, ale nie umiejący korzystać ze szczęścia, jestże prawdziwie szczęśliwym?... Lecz, dosyć o nim. — Rozmowa moja z Jadwinią była krótką a pełną znaczenia.—Czego nie domówiły słowa, uzupełniły głośne tętna serc przepełnionych. Oboje czuliśmy, że się rozumiemy doskonale, że znamy swoje uczucia i wiemy, co nas czeka.— Szliśmy z nią powoli tą samą dróżką, po której wczoraj zbiegliśmy tak prędko.

— Muszę już państwa pożegnać — wyszepnąłem głosem o ile możności spokojnym.

— Czy to p. Ludwik tak pana wystraszył?... zapytała z lekkiem drżeniem.

— Nie, pani, to powinność i obowiązek każą mi ztąd wyjeżdżać.

— Jakieżto?

— Powinność niestawania na przeszkodzie szczęściu innych, obowiązek surowej pracy, która mnie czeka.

— Pojmuję pana zupełnie, cenię go, życząc mu zachowania na zawsze poetycznego ducha i proszę—nie zapomnij tych chwil, spędzonych z nami...

— O, nigdy, nigdy! wspomnienia te ukołyszą mnie do snu wiecznego, a woń twych konwalij czuć będę całe życie...

— Zbyt posępne masz pan myśli—odrzekła—wszak nie ostatni raz się widzimy?

— Jak też pani sądzi, gdyby tę cudną wioskę waszą zabrał z naszej winy obcy przybysz w swe ręce i wypędził z niej rodziców pani, czyżbyśmy się mogli spotkać wtedy?... odpowiedziałem jej również zapytaniem.

— W czasie rozmowy stanęliśmy nad jeziorem, nad którem rosły kępkami modre niezapominajki.—Jadwinia schyliła się i zerwała duży pęczek:

wstępnej, pierwszej, drugiej, i trzeciej wynosi w roku bieżącym 26 uczniów.

Z liczby 217 uczennic progimnazyjum żeńskiego w naszem mieście dostało czystą promocyję 82 uczennic, warunkową 38, ukończyło kurs nauk progimnazyjalny 27. Z dodatkowej klasy 6 do tegoż progimnazyjum z liczby 18 uczennic tejże klasy, 8 ukończyło kurs nauk w zakresie sześciu klas.

Do tych którym przyznane zostało świadectwo z ukończenia 6 klas, należą: Hirsz Helena,—Lemańska Maryja,—Nielubowicz Maryja,—Sorokina Wiara,—Sorokina Zofija, — Stawowska Zofija,—Wieczorkowska Antonina,—Zaleska Kazimiera.

Z ukończenia kursu nauk progimnazyjalnych w zakresie 4 klas otrzymały świadectwa: Banaszkiewicz Helena,—Brylska Helena,—Chrzanowska Zofija,—Grochowska Jadwiga.—Hojn Helena,—Horowicz Balbina,—Horowicz Paulina,—Janżuł Aleksandra,—Kralikowska Bronisława, — Krusze Agnieszka,—Lengiewska Franciszka,—Leżańska Jadwiga,—Markiewicz Antonina,—Martynowa Barbara,—Michelsohn Helena, Młodowska Maryja,—Nordman Klara,—Rejder Haja,—Rembalska Jadwiga,—Koskowska Józefa,—Sielska Aniela,—Sodajtys Helena,— Stachowicz Helena, — Szafnicka Helena, — Trzcińska Zofia, — Wiśniewska Bronisława,—Wojciechowska Józefa.

Nagrody 1-o stopnia z klasy wstępnej, Głazowska Zelisława.—Z klasy 1: Ryszkowa Zofija, — Jaśkiewicz Maryja,— Zemmel Michalina.—Z klasy 2. Ryszkowa Aleksandra.—Z klasy 3 Czyżewska Zofija.

Nagrody 2-o stopnia z klasy wstępnej: Kohn Gustawa,—Krynicka Stanisława,—Figurska Kazimiera, — Henig Maryja.— Z klasy 1: Grądkowska Seweryna, — Czyżewska Aleksandra. — Z klasy 2: Welflc Maryja,—Klemens Stanisława.—Z klasy 3: Benduska Jadwiga,—Sorokina Barbara.

Na pensyi żeńskiej dwuklasowej utrzymywanej przez W. Krzywicką na akcie uroczystym, który miał miejsce w dniu 22 czerwca:

Otrzymały nagrody: z klasy wstępnej. Zielkiewicz Jadwiga.—Z klasy 1: Otocka Zofija, — Ortman Bronisława, — Poplińska Zofija.—Z klasy 2: Krassowska Aleksandra, Psarska Helena,—Porębska Marta,—Mielczarska Maryja.

Otrzymały pochwały: z klasy wstępnej. Głuchowska Eufrozyna.—Z klasy 1: Buczeń Maryja,—Barańska Wiktoryja,—Strzelecka Aniela. — Z klasy 2: Wiewiórowska Maryja,—Skibińska Maryja, — Majer Feliksa,—Wosińska Zofija.

Za szczególny postęp w nauce religii otrzymała nagrodę: Skibińska Maryja; w naukach zaś przyrodniczych: Włoczewska Seweryna i Statkowska Zofija.

Dnia 28 czerwca r. b. odbył się akt uroczysty zakończenia roku szkolnego *na pensyi IV klasowej żeńskiej W. L. Rajskiej* w m. Petrokowie.

Nagrody otrzymały następujące uczennice: z klasy wstępnej Hiller Zofija i Jodłowska Wincentyna.—Z klasy II. Jodłowska Maryja.—Na publiczną pochwałę zasłużyła Nowakowska Wacława z klasy I.

Zapis uczennic na pensyi wymienionej na rok przyszły rozpocznie się d. 16 sierpnia r. b. Uprasza się, aby kandydatki do klasy III zgłaszały się w pierwszych dniach zapisu, t. j. po dzień 22 sierpnia.

— **We wtorek** będąc świadkami odejścia kuryjerki z Petrokowa do Kielc, zdziwiliśmy się lekceważeniem p. poczthaltera, który nie obejrzawszy dobrze karety, byłby wyprawił takową w drogę z bardzo niepewnym buksem na jednem kole, gdyby nie to, że jeden z pasażerów zwrócił nań uwagę pocztylijona.

Jakoż zdjęto na sam czas koło i odwieziono do kowala. Niecierpliwość pasażerów, łatwo sobie wystawić, o ile, że kuryjerka spóźniła się z odejściem już i tak blizko godzinę.

— **Z Petrokowa do Łękawy** na Krzysztoporską-Wolę niechaj się przejedzie każdy, kto chce wiedzieć, czem są nasze mosty! Wszystkie mniej więcej układane z krąglaków, skaczących na podkładach leżących po niemi, jak klawisze u fortepianu. Już to nie darmo wymyślono przysłowie: „polski most, niemiecki post, etc.”

Wyborne przysłowie! Nie naprawiajmy więc mostów, bo... cóżby się w takim razie stało z przysłowiem—jak mówi Jan Dęboróg do księdza Definitora.

— **Nieprawdopodobne** a jednak prawdziwe. W Sulejowie, w miejscowej aptece, za kufel wody sodowej z sokiem płaci się ni mniej ni więcej—tylko 17 kop!... Poinformowała nas o tem jedna z osób przejeżdżających przez tę miejscowość, której przed paru tygodniami kazano za dwa kufle tego orzeźwiającego acz niewinnego napoju zapłacić kop. 34!

— **„Księga Stad”** krajowych, zapowiedziana przez redakcyję „Tygodnika Rolniczego” z początkiem roku bież., a ułożona przez J. Sypniewskiego i F. O. Wilkońskiego, wyszła z druku (część I księga I) i rozpoczyna się opisem treściwym każdej poszczególe owczarni zarodowej w naszym kraju, poczem ma nastąpić opis zarodowych obór, stajen etc.

Zeszyt pierwszy, jaki mamy przed sobą, rozdzielony został na: a) owczarnie z przeważną dążnością w produkcyi wełny sukienniczej i czesunkowej — i b) owczarnie z przeważną dążnością w produkcyi mięsa przy uwzględnieniu wełny. W pierwszej klasie, *a*, znajdujemy opis 22 owczarni, między któremi figuruje i owczarnia pana *Wacława Łuszczewskiego* w Kociołkach, powiat petrokowski, stacyja pocztowa Wadlew.

— **„Słownika Geograficznego”** zeszyt VII, wyszedł z druku i zawiera dokończenie litery *B* i początek lit. *C*.—Do miejscowości obszerniej tu opracowanych należą: Bydgoszcz, — Bystrzyca, — Byszów, — Charków,—Charłupia,—Chełm.

— **„Niwy“** zeszyt za pierwszą połowę b. m. wyszedł z druku i zawiera:

„Odrodzenie i reformacyja w Polsce. Pięć odczytów publicznych z zimy r. 1880,” przez Józefa Szujskiego. — „Kuzynka Joasia, przez Miss Julią Kavanagh;” przełożył A. P.— „Pogląd Krytyczny na dziełko p. t. „Prawo Własności, rzecz ekonomiczno-prawna dla nieprawników, przez Karola Dunina,” skreślił Witold Pronaszko. — „Mięszaniny literacko-artystyczne, IX;” przez Litwosa.—„Ruch literacko-naukowy.”

— **Zeszyt „Ateneum”** za miesiąc lipiec, wyszedł z druku i zawiera:

„Sylwek cmentarnik.” — „Walka z centralizmem w Galicyi.”—„Herbert Spencer. IV. Psychologija.”—„Podole u schyłku wieku XV.” — „Karolina Swietla, studyjum literackie.” — „Trzy udziały z współczesnego życia Norwegii, studyjum z podróży odbytej w roku 1879.” — „Jan hrabia Działyński.” — „Opieka nad opuszczonemi niemowlętami.” — „Rozbiory i sprawozdania.”—„Kronika miesięczna.”

— **„Inżynieryi i Budownictwa”** zeszyt 31, wyszedł z druku i zawiera:

Artykuły wstępne: „W kwestyi wyższych szkół specyjalnych.”—„W sprawie oświetlenia m. Warszawy.”— Inżynieryja cywilna: „Zdanie p. Baldwina Latham o projektach p. Lindley'a dla Warszawy.” — „Ulepszone przyrządy i sygnały, zapewniające bezpieczeństwo na drogach żelaznych,” p. L. Stradomskiego (dokoń.).— Architektura: „Budowa nowych bulwarów w Brukselli.”—„Kawiarnia de la Bourse.”—Inżynieryja rolnicza: „Przystępny wykład prowadzenia poszukiwań za pomocą szurfowania,” p. Z. Woysława (c. d.). — „Generał

— A więc, pamiętaj pan o mnie—dorzuciła prędko i cicho, podając mi zerwane przed chwilą kwiatki.

— Ucałowałem rączkę, która mi je podała. — Słońce zachodziło nad jeziorem, oblewając twarzyczkę Jadwini purpurą... Gdzieś, wdali konała piosenka skowronka, tak samo zamierało we mnie serce...

— Pragnę nawzajem mieć po panu pamiątkę: patrz pan, p. Aleksandrze, widzisz te dwie śnieżne konwalije na tej grządce, zachowam je na twą pamiątkę.

— Obce głosy odezwały się za nami, w chwilę potem weszli na wzgórze pan Awicz z p. Ludwikiem. — Awicz, przechodząc, nastąpił nogą na dwie konwalije, które wskazała mi Jadwinia. — „Ojcze, zdeptałeś dwa kwiatki!” zawołała z płaczem, jak gdyby słowa te głębszą myśl zawierały.—„Masz ich cały ogród, kapryśnico”—odrzekł ojciec z uśmiechem.— „Ale te były mi droższe nad wszystkie”... Nie mogłem słuchać dalej, wybiegłem z ogrodu i wyjechałem do domu.—Dwa kwiatki śnieżne, zdeptane obcą nogą, płakały rzewnie, schły i... zginęły zapewne.

* *

Pocóż mam opisywać snujące się długiem pasmem dni zwątpienia i duchowego upadku.—Bywają znów czasem chwile nadziei niejasnej, mglistej, szalonej, ułudnej a jednak rozkosznej. Gdyby p. Ludwik, dojrzawszy zbudzone ku innemu uczucie Jadwini, powrócił do Matyldy?... Gdyby interesy pana Awicza pomyślny wzięły obrót?... O, wtedy! wtedy... na skrzydłach ptaka poszybowałbym do niej...

* *

Wszystko skończone—wracam z jej wesela.—Było ono niezwykle świetne, bo pan Awicz chciał godnie wystąpić, wydając za mąż pierwszą córkę. — Gości karetami zjechało się mnóstwo. — Dla mnie był to pogrzeb mojej jedynej Jadwini.—Dziwnie była bladą i jakoś smutnie przez łzy uśmiechniętą.— Wszyscy goście znajdowali ją bardzo „interesującą.” — Pan Ludwik, jako szczęśliwy pan młody, uśmiechał się z tryumfem. — P. Matylda zajętą była nowym konkurentem—bogatym panem Zygmuntem. Lica rodziców panny młodej płonęły radością i dumą rodzicielską.—Przed wyjazdem do kościoła wszyscy zebrani cisnęli się do panny młodej, składając jej życzenia.— Zjawiły się dziewczęta i dzieci wiejskie i ofiarowawszy pannie młodej wianek z kwiatów polnych, w prostych słowach życzyły jej szczęścia i dziękowały za uczenie ich i doglądanie w chorobach. — Stare niewiasty błogosławiły równie paniankę, za jej opiekowanie się niemi i leki, których im udzielała. — Stara piastunka, która wychowała Jadwinię od maleństwa, padła jej do nóg, całując kolana swojej pieszczoszki.— Jadwinię ta scena rozrzewniła do łez.—Ja tylko jeden stałem na uboczu, nie zbliżając sie do niej.—Wtem podeszła do mnie ona sama, bledsza jeszcze niż zwykle, z bukietem konwalij u łona i zapytała mnie głosem zniżonym. — „A pan czyż nic mi dobrego *dziś* nie życzysz?”—„Wiesz pani dobrze, panno Jadwigo, że ja ci *całe życie* najlepiej życzę; dziś dodam tylko — bądź szczęśliwa, jeżeli możesz.” — „Dziękuję”— i ścisnęła mnie za rękę konwulsyjnie Uścisk ten czuję na mojej dłoni do dziś dnia...

* *

Nie widziałem już jej więcej. — Gdzie i kiedy ją zobaczę?... Chyba tam, gdzie nikną przesądy ludzkie, gdzie nie poświęcają dzieci na ofiarę złotego cielca, gdzie wieczny spokój i niezakłócona harmonija dusz panują, i wtedy, gdy już przestanie bić to harde serce, które tyle kochało i bolało, a nigdy nie żebrało o litość...

* *

Jakie ona tam życie prowadzi z człowiekiem niekochanym i niezdolnym zrozumieć ją?... Stokroć już lepsze moje: samotne, ozłocone wspomnieniami—i pracą...

* *

Nachodzą mnie chwile tak ciężkie, że chciałbym podnieść przeciwko sobie dłoń

Morin."— „Wiadomości pobieżne." — Ryciny: „Figur w tekście trzy."—„Dwie osobne plansze."

LISTY Z POWIATÓW.

Rawa, dnia 29 czerwca 1880 r.

Imieniny profesora Krupskiego.—Teatr amatorski.—Wianki.—Popis —Nekrologija.

Antoni Krupski b. nauczyciel b. szkoły powiatowej w Rawie, obecnie emeryt, doznał w dniu 13 b. m. miłej niespodzianki od dawnych swych uczniów, którzy, lubo rozproszeni, w różnych stronach naszego kraju, dowiedziawszy się, że ich niegdyś przewodnik jeszcze żyje, zjechali tutaj w liczbie 18-u dla złożenia mu życzeń w dniu jego imienin.—Jakoż przybywszy do Rawy w dniu wyżej oznaczonym o godzinie 10-ej z rana, po powitaniu solenizanta, zaprosili go do kościoła po-augustyjańskiego na nabożeństwo, które odprawił b. uczeń jego X. Rożniewski, proboszcz parafii Bogdanów w powiecie petrokowskim położonej, a następnie na obiad składkowy w sali miejscowej, za staraniem jej właściciela, zamienionej na tę uroczystą chwilę w prawdziwy ogród, w którym pomiędzy uroczemi kwiatami, widniały porozwieszane fotografije zasłużonego profesora, i jego uczniów.

Przy obiedzie było kilka mów: w nich wdzięczni uczniowie przypominali swemu nauczycielowi dawniejsze czasy, jego rozumne i szlachetne zarazem z nimi postępowanie, wykazując przytem dowodnie, że głęboki szacunek, i sympatyja, jaka w ich sercach przechowała się z czasów szkolnych, sprowadziła ich tutaj z różnych miejsc, dla uczczenia pamięci swego profesora.—Budujący doprawdę był przykład, tej względem swego kierownika prawdziwej sympatyi dawnych uczniów, z których już wielu głowy są przypruszone szronem siwizny i których dzieci, albo już ukończyli, albo też kończą edukacyję.—Widzieliśmy nawet jednego z dawnych uczniów p. Krupskiego, który przywiózł umyślnie swego ośmnastoletniego syna, kończącego w tym roku nauki, w tym celu, aby ten widział na własne oczy jak wielką bywa wdzięczność dla tych nauczycieli, którzy potrafili obok dobrego wykładu nauk, zaskarbić sobie miłość i szacunek młodzieży, skoro ta po upływie przeszło lat 20-u, nie zapomniała swego kierownika, i z wdzięcznością i uznaniem wspomina jego imię.

Po wzniesieniu kilku toastów za zdrowie szanownego solenizanta, zebrani uczniowie ofiarowali mu na pamiątkę swe fotografije, żeby zaś upamiętnić ten dzień, postanowili zebrać odpowiedni fundusz, na edukacyję jednego z niezamożnych uczniów z miasta Rawy, poczem pożegnawszy go serdecznie, powzięli zamiar znowu za lat 10 zjechać się tutaj.—Ale czy wszyscy obecni na tej uroczystości uczniowie stawią się wtedy... niewiadomo— bo okres czasu 10-o letni może porobić w tym sympatycznym łańcuchu szczerby, których nikt zastąpić nie potrafi!

W dniu 20 b. m. odbyło się drugie przedstawienie teatru amatorskiego, w którym kierunek przyjęła wytrawna amatorka pani W.—Przy jej pomocy i staraniu, odegrano dwie komedyje a mianowicie: „Chleb ludzi bodzie" Blizińskiego, „Na wędkę" przekład z niemieckiego Bałuckiego i monodram „Berek zapieczętowany" Ładnowskiego. — Powszechnie utrzymują, że amatorowie nie ulegają krytyce, jako poświęcający swe usługi dla biednych współbraci, dla tego więc gry ich szczegółowo rozbierać nie będziemy. Wspomnieć wszakże wypada że z płci pięknej pani W. i panna P.; zaś z mężczyzn panowie: B. W. Szt. i Z., wywiązali się należycie.

Co się zaś tyczy dochodu, jaki przyniosło drugie przedstawienie, doniesionem będzie w następnej korespondencyi, gdyż o ile słyszeć się daje, rachunki z takowego dotąd ukończone nie zostały.

Zwyczaj puszczania na wodę wianków w wigiliją S-go Jana, ma miejsce także i w naszem mieście, na podobieństwo Warszawy, w tym roku wszakże, płeć nadobna, musiała odmówić sobie tej przyjemności, ponieważ deszcz ulewny przeszkodził zabawie, która w każdem serduszku młodej dziewicy zostawia przyjemne wrażenia, i pozwala snuć wątek nadziei w dalszej przyszłości.

W dniu 28 b. m. na zakończenie roku szkolnego odbył się popis uczennic 4-o klasowej pensyi żeńskiej zostającej pod przewodnictwem p. Lucyny Orglert.—Uczennice, jak zwykle, z każdego przedmiotu odpowiadały na zapytania, przytem deklamowały w różnych językach, i pokazywały rysunki i różne robótki kobiece.

Nie można zaprzeczyć, że przełożona, idąc drogą mozolnej pracy stara się, aby jej wychowanice we wszystkiem korzystały, z tem wszystkiem nadmienić tu wypada, że korzyść zobopólna daleko byłaby większą, gdyby oprócz przełożonej, która prawie sama wszystkich przedmiotów udziela, byli nauczyciele lub wykwalifikowane nauczycielki, do wykładu odpowiednich przedmiotów, gdyż jedna osoba, pomimo najlepszych chęci, i szczególnego uzdolnienia, wszystkiemu podołać nie potrafi. — W takim razie zakład naukowy zyskałby niewątpliwie na ilości uczennic i pod względem materyjalnym, mieszkańcy zaś Rawy, jako też i okoliczni obywatele, mieliby możność edukowania swych córek bliżej siebie, i tańszym kosztem, zamiast wysyłać takowe do Warszawy.

Na zakończenie mej korespondencyi, wspomnieć tu muszę że w dniu 4 b. m. rozstał się z tym światem Franciszek Sadkowski b. urzędnik komisyi rządowej przychodów i skarbu, emeryt liczący wieku lat 65. Pomimo podeszłego wieku, zajmował się w kasie powiatu jako kancelista, prawie do ostatnich chwil swego życia.—Był to człowiek sumienny, pracowity i uczciwy, liczne więc grono jego przyjaciół i znajomych odprowadziło wspólnie z rodziną zmarłego zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku. *X. Incognito.*

Karolowe Wary (Karlsbad).

W czerwcu 1880 r.

Zmniejszone dawki wody, kuchnia tutejsza; jeszcze słów kilka o miejscowej szkole, jak również i o „numerus clausus" adwokatów.—Drobiazgi miejscowe.

1) Obecne warunki społeczne, a jeszcze więcej natura pokarmów zamożniejszej klasy ludności, sprowadziły wyjątkową wrażliwość teraźniejszych pokoleń. Jak mięsożerne zwierzę co do pobudliwości, wrażliwości etc., w wysokim stopniu będzie się różniło od zwierzęcia roślino-żernego, które spokój nieraz z apatyją graniczy, tak też i człowiek od lat dziecinnych, li tylko mięsem odżywiany, piwem, herbatą i kawą pojony, a niekiedy jeszcze i żelazem podniecany, staje się w końcu nad wyraz wrażliwym, nerwowym w ogólnie przyjętem pojęciu. Ta wyjątkowa wrażliwość daje się odczuć na każdym kroku—od ławki szkolnej do mównicy pierwszego ministra. O, jakże często brak nam wszystkim potrzeb-

---

samobójczą. — Nie uczynię tego jednak nigdy.— Ból ten musi przetrawić sam siebie, struna przeciągnięta pęka... A jednak śmieszni są doprawdy ludzie. Krają po śmierci ciała samobójców, aby dopatrzeć w nich zboczenia władz umysłowych; wnoszą więc z ustroju zwojów mózgowych o nieprawidłowościach rozumu, które wpłynęły na odebranie życia i wydają z tego sąd o czci lub niesławie pośmiertnej.—O, mądrzy panowie!... a serce nic u was nie znaczy? Zobaczcież przecie, u ilu ono pęknięte lub porysowane cierpieniami, zajrzyjcie wewnątrz, zbadajcie, w jakich kurczowych wiło się ono męczarniach i wtedy wydajcie wyrok na nieszczęsnego szaleńca.—Cierpiącym umysłowo dostają się więc poświęcone groby i pomniki po śmierci, a chore serca wyrzucają się za mur cmentarny... Nie, ja nie będę Wertherem!... Ja wynalazłem piękniejszy, szczytniejszy rodzaj samobójstwa— *samobójstwo pracą!*... Tak, póki sił stanie w ręku, póki myśli w głowie, póki uczucia w sercu, dopóty będę, muszę pracować, ażeby sobie ufundować za życia pomnik dzielnego obywatela kraju i aby Jej pozostawić duchową spuściznę dobrego imienia!...

* * *

Jak rycerz kresowy walczę ciągle z zasklepioną w ludziach dumą, z egoizmem, z ciemnotą umysłową, z nizkością uczuć i charakterów, ucząc drugich i kształcąc sam siebie...

* * *

Jeszcze tylu pieśni nie wyśpiewało moje serce, a już mi każą zamilknąć. — Doktor, mój kolega szkolny, Feliks, zabronił mi pracować po nocach, mówiąc, że to może rozwinąć we mnie suchoty. — Rozwinąć! mój Boże!—one chyba już są rozwinięte. Dziś całą chustkę zbroczyłem sobie krwią, z ust wyrzuconą.

* * *

Poczciwy ten Romuś! Wiedząc, że dotąd tęsknię po Jadwini, przysłał mi jej fotografiję. Mam więc ją nareszcie pod moim dachem.—Gdy umrę, niech mnie pochowają z tą fotografiją w ręku i niech u wezgłowia posypią te uschłe niezapominajki, dane mi przez nią...

* * *

Na dworze znów wiosna piękna, wesoła wiosna, jak była tamta, kiedym ją poznał. O, mój ty kwiecie! wszak, choć podcięty, dotąd mi rośniesz i żyjesz?... Tak duszno w mieście, tak swobodnie i wesoło musi być na wsi! Izdebka moja ciasna nie wpuszcza ani powietrza, ani ciepła, ani światła... Niema się co dłużej namyślać—pojadę do niej... Zobaczę Ją, odetchnę świeżem powietrzem wiejskiem... Dziś czuję się tak dobrze: jestem silny, żwawy i wesoły podawnemu!... Pakuję moje książki i rękopisma i dalej w drogę... Tak, w drogę.. *w drogę!*"...

* * *

Na tem kończy się znaleziony przezemnie rękopism.—Ostatnie słowa i cała stronnica, na której mieszczą się one, zalane są krwią gęstą i spieczoną. — Od właściciela domu, od którego nabyłem biurko, dowiedziałem się o nazwisku i dalszych kolejach losu niezmanego poety. Był to Aleksander *. Umarł on przed paru miesiącami na suchoty. Pochowali go za własne pieniądze koledzy Romuald i Feliks. W ręku miał zmarły fotografiję jakąś, zamiast obrazka świętego, co niepomału gorszyło wszystkie dewotki, a wezgłowie trumny obsypano mu zeschłemi kwiatkami niezapominajek (bo widać świeżych nie można było dostać).

Tyle się dowiedziałem od właściciela domu. Na cmentarzu zaś miejscowym, gdzie mi wskazano grób ś. p. Aleksandra, z niemałem mojem zdziwieniem znalazłem świeży kamień grobowy z napisem: *„Pieśniarzowi— przyjaciółka."*

Krzyż oplata wianek z misternie wyrobionych z żelaza kwiatów konwalii, które tę niezaprzeczoną mają wyższość nad naturalnemi, że nigdy nie uschną. — Kto zaś postawił ten pomnik — nie wiem i nie domyślam się nawet...

Karol Hoffman.

nego spokoju, panowania nad sobą, chłodnej rozwagi, przymiotów wszędzie i na każdym stanowisku niesłychanie ważnych, bo od nich często spokój, szczęście, a nawet życie nie tylko jednostek, lecz i mas ludzi zależy. Ta, wyróżniająca nasze pokolenia wrażliwość wpływa także na liczbę co raz to nowych zakładów leczenia chłodną wodą, od niej także zgubne dziecięce nałogi zależą, ona również wpływa i na sposób traktowania teraźniejszego chorego człowieka. Jak setki niegdyś przystawianych odrazu pijawek, kilkorazowe dziennie krwi upusty, tak i wychylanie w dniu jednym po kilka dziesiątków kubków wody Warów Karlowych stało się dzisiaj niemal legendą; przeciwnie—w latach bieżących, ilość wspomnionej wody, w użyciu do minimum dochodzi. Niektóre osobniki po łyżce lub łyżeczce na raz używać muszą, gdyż większych dawek nieznoszą, bo dawki większe nie dodatnio, lecz ujemnie wpływają, a szczególnie u osób wrażliwych, nerwowych i w pewnych rodzajach ich cierpień; większość dla tego miejscowych lekarzy zaniechała dawnej rutyny podawania większej ilości i pełnych kubków, a ściśle się poczęto do organizmu stosować. To też i wyniki bywają świetne, a napływ gości z roku na rok niezmiernie się powiększa.

2) Specyjalniejsze jednakże rzeczy rozważanie, mogłoby nas na niewłaściwą, w stosunku do pisma, któremu to przeznaczamy, zaprowadzić drogę, wolimy przeto zejść na tor ogólniejszy i znającym Karolowe Wary podać wiadomość, że miejscowy miejski zarząd zaprojektował otwarcie koncertów w niedawno założonym parku, a w tym celu budowniczy z Wiednia ma podać plan odpowiedniego pawilonu; że w pierwszych dniach lipca kąpiele błotne mają być rozdawane w nowo-zbudowanym gmachu i że Szprudel znowu bije spokojniej i już niedaje tak wspaniałych, kilkunastołokciowych, jak przed miesiącem rzutów. Czy te jego kaprysy nie prorokują czasem chwilowego, jak to już bywało, do innego miejsca odwrotu, a raczej uszkodzenia głównej jego drogi? W tem miejscu możemy wspomnieć, iż w niedalekiej od Karlowych Warów odległości, w pewnej wiosce znalezione zostały kamienie *szprudlowe;* ponieważ miejscowa ludność silnie była przekonaną, że tam przed wieki musiało tryskać źródło i tylko przy jakiej katastrofie, lub w skutek zanieczyszczenia znikło, przeto w nadzwyczaj prędkim czasie wyznaczoną została na miejsce osobna w celu zbadania tego komisyja, która po szczegółowem rzeczy przypatrzeniu się w tych dniach orzekła, iż kamienie szprudlowe były tam niegdyś w celu budowlanym zawiezione, czego dowodem znaleziona w ziemi budynku ściana.

3) Gdy zaznacza się dodatnie Karolowych Warów strony, obowiązkiem jest również i na ujemne zwrócić uwagę, takie szczególnie, które w znaczeniu leczniczem kapitalną odgrywają rolę — w tem miejscu chcę wspomnieć o braku kontroli lekarskiej nad tutejszem pieczywem i kuchnią. Wielu, a bardzo wielu chorych, przekonani, że jedzenie jest wszędzie „curgemäss" i że sposób jego przygotowania jest ściśle przez lekarzy dozorowany, bez wielu ograniczeń, według własnego smaku i uznania, z jadłospisu wybierają dla siebie pokarmy, lub pierwsze lepsze kupują pieczywo, a między tymi wybieranymi, niemało jednakże jest takich, które w leczeniu nie tylko nie przynoszą korzyści, lecz szkodę wyrządzają. Gdy się weźmie pod uwagę stratę czasu i kapitału—(nieraz krwawo zapracowanego)— jakie się dla odbycia dalekiej podróży i na kosztowny w miejscu pobyt ponoszą, to zaniedbanie takiej wydatnej w leczeniu wodą Karolowych Warów, jak stosowne jedzenie strony, na karb arcyważnego niedoboru zaliczyć można, tem bardziej, że znaczna ilość chorych, wcale się miejscowych lekarzy nie radzi, a więc i pod względem dyjety odnośnych wskazówek i ostrzeżeń nie otrzymuje. Jakkolwiek ten lub ów pojedynczo wzięty, miejscowy lekarz niema tu żadnej podstawy dla kontroli miejscowej kuchni, ogólniejsze jednakże żądania, jako wyniki i postulata narad lekarskich nie były stawiane. Ostatnie nasze twierdzenie czerpiemy ze świeżo wydanej broszury miejscowego lakarza D-ra Flekles'a (*), a więc o gołosłowne postawienie ujemnej uwagi nie możemy być posądzeni. Życzyć by należało, aby nasi chorzy, udając się do wód leczniczych na ten przedmiot baczną zwrócili uwagę i litylko zalecane i w odpowiedni sposób przyrządzane używali pokarmy; możeby wtedy i liczne powtarzania kuracyi nie były konieczne.

4) Poprzestając na tych tylko wyłącznie miejscowych i miejscowego interesu szczegółach, raz jeszcze wracamy do tutejszej szkółki. Otóż w liście naszym poprzednim było zanotowane, że każda z pięciu klas ludowej, czyli elementarnej miejscowej szkółki ma, oprócz katechety, francuza i gimnasty, do reszty przedmiotów jednego nauczyciela, dziś dodajemy, że ten nauczyciel, rozpocząwszy zajęcie w klasie pierwszej, wraz z malcami z roku na rok przechodzi do klasy wyższej—aż do piątej, zkąd znowu wraca do pierwszej, by nowe pokolenie przez ludową przeprowadzić szkołę; w szkółce zaś trzyklasowej miejskiej już przedmioty, a nie klasy, mają swych nauczycieli. W tejże szkółce gabinet bez porównania bogatszy, niż w szkółce ludowej: znaczny zapas okazów roślin, zwierząt, minerałów i przetworów chemicznych. A następnie, gdym się chciał dowiedzieć, w jakim jest stosunku szkoła do rzemiosł miejscowych, otrzymałem objaśnienie, że żaden majster przed końcem roku *czternastego* a zatem bez świadectwa o ośmioletnim czasie nauki, nie może przyjąć dziecka do swego zakładu. Za przyjęcie dzieci do rzemieślniczego, lub innego zakładu wbrew przepisom ulegają karze mjstrowie i rodzice, a ostatni bywają także pociągani do odpowiedzialności za nieposyłanie dzieci do szkoły. Zdarza się to jednakże tak rzadko, że nauczyciel klasy czwartej, a zatem taki, który lat cztery już zna swych uczniów i ma ich siedemdziesięciu z tej liczby jako nie odwiedzających szkoły przez cały przeciąg czasu

(*) Der Carlsbader "Curgast" „aertzlichen Vereine haben sich aber niemals mit dieser frage beschäftigt und haben niemals ihren Einfluss dahin auch nur durch Belehrung der Gasgeber geltend zu machen gesucht." Str. 64.

PÓŁ KOPY BAJEK

dla starych dzieci

przez

EX-BOCIANA.

(Ciąg dalszy—Patrz № 27).

X.

Śmierć i Organista.

Każdy stan ma gorycze, ma swoje przywary.
Płakał, że niema śmierci organista stary,
Przyszła śmierć—i w parafii wzięła ludzi trzysta,
Lecz z nimi powędrował i pan organista.

XI.

Tytuń i Tabaka.

Albanka austryjacka siedząc w tabakierce,
Skarżyła na Samsona, że jej dymił wielce,
A gderając gniewliwie, mówiła przez zęby,
Że robi niepotrzebnie człeku komin z gęby.
Na to, odpowie Samson, będąc w dobrym sztosie,
—„Ja robię komin z gęby—a ty nawóz w nosie."

XII.

Rak stary i młody.

Stary rak swego syna ganił i strofował,
Że zamiast ruszać naprzód, ciągle rejterował.
Na to młody rak rzecze:—Wie ojciec dobrodziej,
Że tak staram się chodzić, jak i tatuś chodzi.

XIII.

Kok i Łysina.

Od serdecznego śmiechu, dziwne robiąc miny
I biorąc się za boki—śmiał się kok z łysiny.
Na to rzecze łysina:—Prawda jak Bóg w niebie,
Gdybym ja nie istniała, nie byłoby ciebie.

XIV.

Gęś i Kaczka.

Źle się robi na tym świecie,
Jak kto ciągle bajki plecie,
Ustawicznie gadu, gadu,
Ani końca, ani ładu.
Nad sadzawką obok krzaczka,
Spotkały się gęś i kaczka,
I zaczęły gwarzyć, gderać,
Każdym ptakiem poniewierać,
Ubolewać nad ich losem;
Indyk—nadto kręcił nosem,
Kogut—źle piał na odmianę,
Wróble znów—źle wychowane;
A co je najwięcej smuci,
Indyka się z kurą kłóci—
Mały słowik, w nocy, we dnie,
Wyśpiewuje same brednie—
One tylko, każda plecie,
Najmądrzejsze na tym świecie.
Lis, co sobie stał na boku.
Mając je ciągle na oku,
Słysząc głupstwa oczywiste,
Porwał obie na pieczyste
I rzekł, po sutym obiedzie:
— „Najlepiej się temu wiedzie
Kto widząc że drugi błądzi,
O swym bliźnim źle nie sądzi."

XV.

Wyrok.

„Dla kogo się zasiewa żyto i pszenica?"...
Była wielka dysputa w dworze u szlachcica.
Osądzono, zważywszy w tym względzie powody,
Że żyto i pszenica, szlachcie dla wygody,
Bo uprawiają pola wszystkiemi siłami.
Na to Josek obecny ruszył ramionami,
A chociaż w tej dyspucie szlachta miała racyję,
Oponując, założył taką apelacyję:
—„Jaśnie Państwu ze zboża zbyt małe pożytki,
Co znaczy zboże w śpichrzu, kiedy ja mam kwitki?
Wasza cała dysputa na nic się nie przyda,
Jak żyd ma w ręku rewers—to zboże dla żyda."

XVI.

Stary i Młody.

Każdy wiek ma gorycze, ma swoje przywary.
Synek nie chciał się uczyć, tak jak ojciec stary,
Nie było pomyślności, dostatku, swobody,
Stary płakał na biedę—beczał takie młody,
A bieda, co znienacka na obydwóch siadła,
Rzekła:—„trzeba się było uczyć abecadła."

XVII.

Abram stary i młody.

Czego płaczesz? staremu mówił Abram młody,
Masz w dobrach, coś je kupił, najlepsze wygody.
Głupiś! odrzekł mu stary—mnie troski uwędzą,
A tak, jak ja szlachcica, tak i mnie wypędzą.

XVIII.

Zając i Żaby.

Ścigany ustawicznie przez charty, ogary,
Nie mogąc dłużej znosić ciężkiej losu kary,
Gdy zmęczony, strudzony, przed psami uciekał,
Z rozpaczy biedny zając, tak sobie narzekał:
—„Jestem najnieszczęśliwszy z stworzeń w Europie,
Albo się więc powieszę, albo się utopię,
Bo po co żyć takiemu, pomiędzy drugiemi,
Gdy nikt przed nim nie zmyka, a on przed wszystkiemi.
Z taką więc rezygnacyją, ochoty nie szczędzi,
I aby się utopić, ku sadzawce pędzi.
Żaby, siedząc na brzegu, naokoło błota,
Takiego zuchwałego widząc Don-Kiszota,
Porzucają ze strachu rady i zabawki,
Zbierają się co żywo i *hops* do sadzawki.
Spostrzegłszy tedy zając trwożliwe istoty,
Co się żadnej z nim spotkać nie miały ochoty,
Że im dał, choć ich tyle, sam jeden *szach—mata,*
Poleciał uciszony i do dziś dnia lata.

XIX.

Myśliwska rada.

By ubić gdzie szaraka we właściwej porze,
Spotkali się Jan z Pawłem, leśni w pewnym borze,
I jak to zwykle bywa, pod krzakiem dębowym,
Zaczęli sobie gwarzyć o tem i o owem.
Jan okropnie na swego ogara narzekał,
Że mu z lasu do domu niecnota uciekał;
Na to Paweł odpowie: „łatwa na to rada,
Ożeń go panie Janie i cała parada,
Od kłopotów domowych, wrzasku i hałasu,
Będzie ci trębacz z domu, umykał do lasu.

XX.

Żyd i pszenica.

Czemu mnie ty zabierasz ciągle od szlachcica?
Na żyda, co ją zabrał wołała, pszenica.
„Dlatego—żyd jej na to—bo ma tony pańskie,
A zamiast czystej wody, wciąż żłopie szampańskie—
I nie może wystarczyć, choć nie w ciemię bity,
Dla żony na ogony i na aksamity.

odnotował dla przedstawienia magistratowi tylko jednego i to przy łagodzących okolicznościach, które stanowią dwoje mniejszych dzieci i bardzo biedna, chodząca na zarobki wdowa matka,—taka matka, jak mi powiedziano do odpowiedzialności nie będzie pociągniętą... a czekać by ją mogło pięć dni kozy, lub pieniężna do 20 guldenów kara... Gdym przy tej okoliczności zapytał, czy też częste bywają wypadki wydalenia dzieci ze szkoły za karę, na to przy ogromnem zdziwieniu przeczącą odebrałem odpowiedź; a przy szczegółowem omówieniu rzeczy zaznaczono, iż zadaniem jest szkoły przyciągać w swe ściany, uczyć, poprawiać. Jeżeli wyższa okręgowa władza wraz z gminną i bywa zmuszoną, co się bardzo rzadko zdarza, czasowo usunąć ze szkoły takie niemoralne dziecko, które niekorzystnie na inne może oddziałać, to i wtedy wynajdują się sposoby, ażeby takie dziecko miało w domu nauczyciela, rodzice naprzykład bywają zmuszani, jeżeli tylko są w stanie, za karę, iż nie umieli prowadzić dziecka, opłacać przez czas jakiś przychodzącego nauczyciela, a to w myśli, aby ani jednostka, dla ogółu, ani czas dla tej jednostki nie były stracone.

W poprzednim liście podałem także wiadomość o zamiarze reorganizacyi w całem Państwie adwokatury, jak również o tem, że adwokaci czescy podali swój głos za ograniczoną adwokatów liczbą—„numerus clausus." W dalszym przebiegu tej sprawy występują do życia odmienne jej strony, a mianowicie: 1-mo, że na zebraniu pragskim z 500 czeskich adwokatów było tylko 90, a i z tych tylko sześćdziesięciu kilku za „numerus clausus" podali swe głosy, powtóre: aspiranci, również prawnicy, którzy pokończyli nauki, a wyczekują tylko prawnego do praktyki terminu, jak się samo przez się rozumie, złożyli petycyję zbiorową, żądającą „liczby nieograniczonej," czyli swobodnego w szranki adwokackie wstępu, dalej klub młodoczeski również się za liczbą nieograniczoną oświadczył. W tymże kierunku posypały się artykuły laików do pism rozmaitych; o ile sobie przypominam adwokaci lwowscy liczbę nieograniczoną także zaakceptowali. Ostatecznie naturalnie cała ta sprawa załatwi się w izbach, dokąd obecnie na ręce posłów i od gmin wyborczych ślą się oświadczenia.

Czas w Karlowych Warach znośniejszy niż przedtem, deszcze jednakże dość częste i długotrwałe, liczba gości w dniu 20 czerwca 12,200 osób zapisanych wynosiła: to też przy źródłach, w uczęszczanych jadalniach po prostu ścisk, a ztąd i uczucie podczas jedzenia, gdy się widzi ten tłum i pośpiech, więcej niż niemiłe.

A. Strzyżowski.

ROZMAITOŚCI.

— **Osy mięsożerne.** Nie ulega dziś wątpliwości, że osy są owadami mięsożernemi, zabijającemi i wysysającemi inne owady skrzydlate. Fakt ten w ostatnich czasach stwierdzono wielokrotnie. Obecnie p. *Worthington Smith* w Anglii opowiada, że w ciągu dwóch lat ubiegłych zauważył w alejach swojego ogrodu mnóstwo nieżywych much, trzmieli, pszczół, a jakkolwiek szczątki ich były codziennie zmiatane, świeże ofiary pojawiały się znowu każdego rana; powód zaś tego zjawiska długo był nieznany. Pewnego dnia właściciel wyszedłszy wcześniej jak zwykle do ogrodu zauważył mnóstwo os uganiających się w powietrzu za muchami i pszczołami, odgryzających im skrzydła i ostatecznie zabijających je na ziemi. W ogrodzie było podówczas wiele kwiatów; osy więc wyraźnie czyhały w zasadzce na muchy i pszczoły przelatujące przez nizki mur do ogrodu. Zwykle odgryzają one naprzód skrzydła ofiarom swoim, a następnie wysysają soki z przegubu między głową a gorsetem. (Prz. i Przem.).

— **„La Comédie politique en Europe".** Pod tym tytułem księgarz paryzki Plou, wydał niezmiernie oryginalną książkę, pióra pana Daniela Johnsona, dawnego dyplomaty amerykańskiego. Autor w formie *humorystycznego dramatu*, (bywają i takie), przedstawia obraz wielkich wypadków naszych czasów. Akcyja rozpoczyna się w roku 1863 a kończy w roku 1891, w którym rewolucyja w Berlinie zburzyć ma dynastyję pruską. Utwór ten pan Johnson dedykował... Bismarkowi!

Licytacyje w gubernii Petrokowskiej.

— W dniu 23 czerwca (5 lipca) w kancelaryi zarządu leśnego we wsi Gołonóg w gminie Olkusko-Siewierskiej w powiecie będzińskim, na dzierżawę łąk znajdujących się przy trzech wsiach leśnictwa olkuskiego: Trzebyczka, Tucznobaba i Dąbrowa.

— W dniu 26 czerwca (8 lipca) we wsi Rokszyce w powiecie rawskim, na sprzedaż siana na łąkach zasekwestrowanego.

— Nazajutrz zaś we wsi Postaszowice w powiecie będzińskim, na koniczynę, trawę i siano.

— W dniu 15 (27) lipca w urzędzie powiatowym nowo-radomskowskim, na dzierżawę robót około budowy domu murowanego jednopiętrowego dla dziekaana powiatowego w Radomsku.

— W tymże dniu w magistracie m. Petrokowa, na dzierżawę dochodu z rzezi bydła w szlachtuzie miejskim, z oświetlania 190 miejskich publicznych latarń, oraz z brukowego i jarmarcznego dochodu w mieście Petrokowie.

OGŁOSZENIA.

OSOBA niemłoda, mająca przeszło lat dwadzieścia praktyki w udzielaniu **muzyki** na **fortepianie** w Warszawie, życzy sobie wyjechać **na wieś** dla, udzielania **muzyki młodym panienkom,** lub **osobie dorosłej** pragnącej dla swej przyjemności **nauczyć się grać,** albo też zająć się **początkową edukacyją dzieci** i zapewnić im troskliwą opiekę i wpływ moralny na ich wychowanie, do czego zupełnie się czuje być zdolną (1—1)

Dla pp. Rzeźników.

Do sprzedania

w dobrach Dłużniewice,

powiat opoczyński, gubernija radomska, obok stacyi pocztowej Paradyz, **180 upasionych owiec, prawie same skopy.** Warunki na miejscu bez pośrednictwa. (2—1)

Podpisany agent 2-go Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od ognia z roku 1835 w Petrokowie, zawiadamia niniejszem, że **polisa № 10660,** wydana przez powyższe Towarzystwo w dniu 26 lipca s. t. 1879 r. na rok jeden na imię **Maryi Wieczorkowskiej** w Petrokowie, na ubez. ruchomości domowych, została **zagubioną**—i że straty poniesione przez p. Wieczorkowską z powodu wynikłego w d. 3 (15) czerwca r. b. ognia w domu Malickiego przy ulicy Greckiej, zostały zapłacone, przeto taż polisa wartości już nie posiada.

(3—1) **Fabian Cohn.**

MŁODA OSOBA,

skończywszy gimnazyjum i posiadając świadectwo na nauczycielkę, oraz udzielając już przez lat dwa lekcyj na pensyi prywatnej, życzy sobie wyjechać na wieś dla przygotowania dziewczynek lub chłopczyków do gimnazyjum, lub na pensyję. Wiadomośc bliższą powziąść można; **na pensyi pani Blażek, w Częstochowie.** (3—2)

XXI.

Ziemniak i cukier.

Leżąc jakimś wypadkiem na jednym stoliku,
Rzekł cukier do ziemniaka—„Idź ztąd paskudniku,
Ja gardzę całe życie towarzystwem takiem,
Bo cukier się nie może pobratać z ziemniakiem"—
Na to ziemniak: — „Masz racyję—różnica jest taka,
Ja żywię pracujących, ty karmisz próżniaka."

XXII.

Lis i Barany.

Lis jeden, łapikura, majster znakomity,
Pozbywszy się w żelazach, przy złodziejstwie, kity,
Wszedł sobie z dobrą miną pomiędzy barany,
Jako lis wykształcony i anglezowany.
Barany jak barany—choć im buty szyją,
Wszystkie, jak na komendę, łotrom czołom biją;
Więc w prośby do owczarza: a ten na żądanie,
Wprowadził elegancyję i anglezowanie.
Chociaż starych ogonów była wielka szkoda.
Barany to my wszyscy,—lis kusy—to moda.

XXIII.

Samson i Drejkönig.

—„Idź precz! ty śmierdziuchu „urodzony z kału!"
Tak Samson Drejköniga karcił niepomału,
Co go szlachcic odrzucił, jak to zwykle bywa,
Kiedy większe dochody przyjdą podczas żniwa.
—„Milcz!"—Drejkönig z zapieca odpowie mu na to—
Żyd zabierze to wszystko, co przyniesie lato,
Jak kieszenie szlachcica czas dobrze przetrzepie,
Będziesz pleśniał u żyda, zapomniany w sklepie,
Dzisiaj zbyt zadartego przytniesz sobie nosa,
A ze mnie będzie szlachcic kręcił papierosa"

XXIV.

Szczur i Mysz.

Sprzykrzywszy sobie długie zamieszkanie w mieście,
Stary szczur po namyśle postanowił wreszcie,
Ażeby się nacieszyć ustronia zaciszą,
Mieszkanie swoje z polną sfacyjendować myszą.
Cóż się tedy nie robi? mysz chociaż ostrożna,
Sądząc, że tak jak w polu i w mieście żyć można,
Wpadając z zadziwienia w coraz większy zapał,
Biegała wszędzie śmiało i wnet ją kot złapał
A szczur w miejskiem zaciszu, w pośród pól i lasów,
Nie zrobiwszy na zimę stosownych zapasów,
Znakomity potomek mieszczańskiego rodu,
Nieborak w mysiej jamie zdechł niedługo z głodu.

XXV.

Sprawiedliwość.

Dostał pan Pietr od żony straszną reprimendę,
Bo nie tęgo pracował, chociaż wziął arendę.
Że więc jadąc skaleczył młodego bułanka,
Podkuszony przez żonę, wymaglował Janka—
Janek, mało myślący, zrobił gniewną minę,
I wyszturchał w chałupie żonę Katarzynę—
Katarzyna do serca zbyt urazę wzięła,
Palnęła za kark wnuczka i za drzwi wypchnęła—
Że podobny postępek znów obraził wnuczka,
Spotkanego przed sienią, kopnął nogą kruczka—
Kruczek ujrzawszy kota, złe i chciwe plemie,
Chwycił za kark, potrząsnął i rzucił o ziemię—
Kot się ledwo pazurem z afery wydrapał,
Zeszedł mysz, co szła cicho, podskoczył i złapał—
Zginęła straszną śmiercią nieszczęśliwa branka,
Za to, że Janek fornal, skaleczył bułanka.

XXVI.

Papiery procentowe.

Widząc pnącą się w górę pożyczkę premijową,
Liścik likwidacyjny, strasznie kręcił głową,
I smutną nieboraczek zrobił na to minę,
Że tak szybko siostrunia, włazi na drabinę—
Gdy wkrótce na najwyższym szczeblu już usiadła,
A z wielkiej wysokości, raptem na łeb spadła,
Rzekł smutny, zapłakany, przymróżając oko,
—„Nie zawsze ten bezpieczny, co włazi wysoko."

XXVII.

O g ó r e k.

Ogórek, pragnąc dopiąć sławy i honorów,
Wywiódł ród od arbuzów i od pomidorów,
Że się zanadto pysznił, szumiał i nadymał,
Żaden z nim na zagonie krewniak nie wytrzymał—
Rozbiegli się kuryni w rozmaite strony,
Ten poszedł na mizeryję, ów na korniszony.
Tamten znów na kiszenie — zaś wielki pryncypał,
Zżółkł, zgnił, wysechł, wpadł w błoto, i w proch się [rozsypał.

XXVIII.

Śmierć i Dewotka.

Że biedna przyjaciółka konała już właśnie,
Zapłakana dewotka modliła się strasznie,
Zmówiła pięć pacierzy, litanii trzydzieści,
Sto różańców, koronek, rozmaitej treści—
Dwie godziny leżała krzyżem przy ołtarzu,—
Nie myśląc o pomocy, ani o lekarzu—
Widząc śmierć, że się działa czynem nie modlitwą,
Ucięła chorej głowę kosą, tak jak brzytwą,
I rzekła do Dewotki:— „Niech asani wierzy,
Lepszy jeden czyn dobry—jak tysiąc pacierzy."

XXIX.

Wilk, lis i owca.

Że bardzo pokaleczył owce razy kilka,
Skarzyła się przed lisem, owieczka na wilka,
A podając sędziemu dowody słuszności,
Zażądała wyroku i sprawiedliwości—
Naznaczono kompromis, dla wieczystej zgody,
Owca najsumienniejsze złożyła dowody,
A wilk panu lisowi, dał dwie tłuste kury—
Odniósł się tedy sędzia do prawa natury,
Zważywszy: że wilk mięsem koniecznie żyć musi,
Że tylko głodnym będąc, owieczkę udusi—
Wydał taką rezolucyją,
Z tymczasową egzekucyją:
—„Że mogą żyć wilk z owcą jako przyjaciele,
Jeżli owca codziennie, da wilkowi ciele."

XXX.

Nabożeństwo.

Przed obrazem cudownym Świętego Marcina,
Zamiatała posadzkę pobożna Hrabina,
Widząc Święty, że ogon aksamitny wlecze,
Niewierząc komedyjantce, tak do niej wyrzecze:
—„Urżnąłem dla biedaka, mego płaszcza kawał,
Bo od zima wielkiego, umierać się zdawał,
Oberżnijże swój ogon—daj biednej kobiecie.
A ona za Wasanią posadzkę zamiecie."

Zakończenie.

Na tem dzisiaj zakończam swych bajek pół kopy,
Może w niej, nie zbyt plenne i jałowe snopy,
Lecz jeżli plon znajdziecie—na wieczory długie,
Dam Wam z szczerą ochotą, znów pół kopy drugie.

KONIEC.

Dotychczasowy Skład Herbaty Firmy

J. N. GORIUNOW

zamienionym został na

SKŁAD HERBATY

SIEDMIU FIRM MOSKIEWSKICH:

J. N. GORIUNOW, B. KŁIMUSZYN, OLGA KORESZCZENKO, PIOTR ORŁOW, BAZYLI PERŁOW i S-wie, B-cia K. i S. POPOW, D. i A. RASTORGUJEW.

Niżej podpisani pozwalają sobie polecić Skład z uwagi: na wybór firm najwięcej renomowanych, na dogodność dla potrzebujących zaopatrywać się w Herbatę kilku firm, na położenie składu w punkcie tak dla miejscowych jak i dla przyjezdnych najdogodniejszym, na rychłą i staranną ekspedycyję, znaną już Odbiorcom Herbaty firmy **J. N. Goriunow.**

S. Malhomme & Comp.

Warszawa, ul. Hr. Kotzebue (róg Wierzbowej)
naprzeciw pałacu Brühlowskiego.

(R. i Fr. № 02777) (3—3)

MAGAZYN FRANCUZKI

ul. Hr. Berga, w **WARSZAWIE.**

Filtry Albert do klarowania wody, które można otwierać i oczyszczać dowolnie (od rs. 4 k. 50).— Filtry Albert sprzedają się w Warszawie tylko w Mag. Francuzkim.
Kuchenki Paryzkie à la Minute przenośne, na których w 4-ch minutach za spaleniem tylko arkusza papieru zwyczajnego można usmażyć befsztyk i otrzymać zagotowaną herbatę; system ten jest bardzo dogodny w razach nagłej potrzeby, w podróży i w domu, a mianowicie w nocy (od rs. 1 k. 75).
Nakrycie Paryzkie posrebrzane Ruolz (12 łyżek, 12 widelcy, 12 noży — razem od rs. 19 k. 80).—Srebro sproszkowane Bosc (z Paryża) rs. 1.—Tace.
Maszyny pokojowe do robienia masła nawet z mleka, znane w Paryżu „Expeditives" (1 funt masła w 15 minutach) rs. 5.
Maszyny Paryzkie do robienia lodów bez lodu, rozmaitych systemów.
Maszyny do plisowania plisujące i prasujące jednocześnie.
Krany Paryzkie automatyczne które natychmiast się zamykają same, koro tylko butelka jest pełną, tak że nie traci ani jednej kropli płynu (rs. 1).
Porte-Voix (rs. 2 kop. 50) i **Świstawki Francuzkie** dające kilka tonów (od kop. 80).
Classe-Feuilles Paryzkie do łatwego klasyfikowania i silnego złożenia razem wszelkich papierów (Nut, Listów, Gazet etc.) bez najmniejszego takowych uszkodzenia. (Ceny podług długości od k. 40).
Encrigène papier chemiczny Francuzki dla natychmiastowego zrobienia szklanki atramentu doskonałego różnych kolorów (kop. 10, 20 i 25).
Papier Francuzki do papierosów Cosmopolite i Universel w książeczkach i w ryzach. (Należy zwracać uwagę na książeczki fałszowane, które można odróżniać tem, że na każdej jest podpis Szpapretz zamiast Pradon, i że na okładce wewnętrznej są litery rosyjskie SP, zam: francuz: CP.
Ekonomiczne Brûle-bout Paryzkie nie narażające profitki na pęknięcie i zabezpieczające lichtarze od zbrudzenia (12 sztuk rs. 1 kop. 50).
Nowe Knotki nocne Paryzkie bez korka i bez papieru, palące się 24 godz. (kop. 20).
Zapałki francuzkie Roche Caussemille & Cie doskonałego gatunku w rodzaju Szwedzkich, przedstawiające wszelkie gwarancyję przeciw pożarom (12 pudełek kop. 18). Znaczny rabat kupującym 12 pakietów (144 pudełek).
Najlepszy i najtańszy **Szuwaks Paryzki „des Deux Mondes"** z fabryki Chavariber & Cie (od kop. 5 do 30). Rabat 25% kupującym 12 pudełek.
Sztuczne Mamki francuzkie gwarantowane, działające równie łatwo jak pierś Matki (od kop. 90). Elixir i Proszek do zębów D-ra Ciunkiewicza.
Dostać można także w Magazynie Francuzkim wszelkich artykułów Galanteryjnych Paryzkich, Angielskich i Japońskich, wszelkich artyk. Perfumeryi zagranicznej, Zabawek i t. p. po cenach **najumiarkowańszych.**

Warunki wyjątkowe dla PP. handlujących.

(R. i Fr. Nr. 01639) (3—3)

Dla Rodziców!

Osoba obeznana dokładnie z **metodą poglądową** i specyjalnie w tym kierunku wykształcona, **podejmuje się rozwijania umysłów i nauczania bez książki** małych dzieci, od lat **4** do **7**, na zasadzie wyżej wspomnionej metody. Wiadomość bliższa w Redakcyi **„Tygodnia"** od godziny 2 do 4 po południu. (12—2)

Osoby, pragnące pobierać lekcyje języka polskiego,—oraz literatury i historyi, mogą się zgłosić, po bliższą pod tym względem informacyję, do Redakcyi **„Tygodnia".** (12—2)

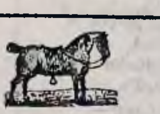
POLAK

uczeń klasy 8-ej

Gimnazyjum w Cesarstwie, w Razaniu, przez czas wakacyj życzy sobie udzielać **w Petrokowie lekcyje,** w zakresie gimnazyjalnym—lub samego języka Rosyjskiego. Wiadomość w księgarni F. Jędrzejewicza. (3—3)

Potrzebne są panienki

do nauki **kwiatów** w fabryce **Antoniny Dąbrowskiej.** Plac Aleksandrowski, dom Anfiłowa. (3—2)



2 KLACZE



Kare

rosłe, po lat 4 mające, ze stada W-go Grabowskiego z Łęcznej, z rodowodami, są do sprzedania w **dominium ŁAZNÓW,** wiorst 3 od stacyi dr. żel. Rokiciny. (3—2)

WARSZTATY MECHANICZNE

i Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych

w Dworszowicach przez Radomsk, Brzeźnicę.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres Mechaniki wchodzących, jak również, wszelkie Narzędzia i Machiny Rolnicze dokładnie zrobione i po możliwie nizkich cenach, w **terminie dostarcza,** na żądanie sprowadza zagraniczne lub krajowe Machiny i Narzędzia. O wczesne zamówienia uprasza

(12—9) **K. Bronikowski.**

W pracowni JÓZEFINY ŚWIERCZYŃSKIEJ przy ulicy Petersburskiej (dawniej Kaliskiej) naprzeciw ogrodu kolejowego, oprócz roboty **Sukień i okryć damskich** przyjmują się do **krajania sukni** po cenie 75 k. a z zupełnem dopasowaniem stanika do figury—rs. 1. (6—6)

ZAKŁAD STOLARSKI

„RODZINA"

W PETROKOWIE,

zawiadamia Sz. Publiczność, iż otworzył

SKŁAD MEBLI GOTOWYCH

przy ulicy Petersburgskiej, w domu Michelsona obok Magistratu i poleca:

GARNITURY

orzechowe i machoniowe przez zdolnego tapicera warszawskiego wyścielane, rypsem kryte, po cenie rs. **170.**

Umywalnie.
Komody.
Łóżka.
Stoliki damskie.
Szafki słupkowe nocne.
Stoliki do kart.
Szafy dębowe, Biblioteki.
Biurka orzechowe i dębowe.
Toalety damskie.
Taboreciki eleganckie do fortepianu.
Szezlągi i fotele skórą kryte.
Kredensy dębowe.
Gzymsy i **rozety** do firanek w różnych gatunkach.
Kraszuarki.
Materace i **poduszki** skórzane.

Za wszystkie wyroby zakład poręcza, że są z dobrego suchego materyjału zrobione, przytem poleca **meble gięte** w różnych gatunkach z siedzeniami amerykańskiemi, z najlepszych fabryk krajowych. (12—4)

SENATORSKA, 22.

RAJCHMAN I FRENDLER, WARSZAWA.

OGŁOSZENIA **Po cenach redakcyjnych** REKLAMY

bez żadnych kosztów

DO WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU GAZET I PUBLIKACYJ

OGŁOSZENIA I REKLAMY

przyjmuje

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ

GAZETY RAJCHMAN I FRENDLER PUBLIKACYE

Warszawa, Senatorska, 22.

WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ.

SENATORSKA, 22.

W powiecie będzińskim, gubernii petrokowskiej gminie Gzichów, pięć wiorst od kolei Stacyi Ząbkowice, przy trakcie do Dąbrowy, Będzina i Siewierza, z wolnej ręki zaraz lub od S-go Jana do sprzedania

OSADA

Rolna Folwarczna,

w ilości morgów 15, gleby żytniej, dobrze uprawionej, z obszernym **domem mieszkalnym,** zabudowaniami **gospodarskiemi,** w stanie prawie nowym, — **z inwentarzem, narzędziami** rolnemi — **i obsiewem.** Za cenę szacunkową **3000 rs.** Wiadomość na poczcie, w Dąbrowie Górniczej. (3—2)

☞ Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 15-ty powieści Wilkie Collins'a p. t. „Tajemniczy pałac," w przekładzie z angielskiego St. Jungowskiej.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie.